

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Wiosna 3 k. —
 Wiosna 4 k. 50
 Wiosna 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Wiosna 3 k. —
 Wiosna 4 k. 50
 Wiosna 2 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz po linie lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 50%, za 3 razy 150%, za 4 razy 200%, za 5 razy 250%, za 6 razy i więcej 300%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adre-

su po ra. 3 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs.

ustępstwo dodatkowe ogólne 50%.

KALENDARZYK.

Dziś: Cypryana i Justyny P. M.
 Jutro: N. 18 po Św. Ład. z G. Pr. Św. St. Kosmy i Dam.
 Wschód słońca o godz. 5 min. 56. Zachód o godz. 5 min. 52.
 Długość dnia godz. 11 min. 56. Użyto dnia godzin 4 minut 43.

Biuro Redakcyi i Administracyi
 ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
 Adres telegraficzny:
 KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy prenumeratom naszym o odnowieniu przedpłaty. Tylko wczesne zapisywanie się na listę abonentów uchroni może od zwłoki w otrzymywaniu w kwartale następnym początkowych numerów „Dziennika.”

Odpowiedź na list pana Schöna.

(Przekład z „War. Dniow.”)

Rzadko kiedy artykuł dziennikarski zwraca na siebie w takim stopniu uwagę społeczeństwa i publicystyki, jak list pana Schöna, pomieszczony w Nr. 175 „Warszawskiego Dniownika”. Prawie wszystkie organy prasy periodycznej rosyjskiej i polskiej odezwały się o nim to w artykułach i uwagach poświęconych jego rozbirowi, to wspominając o nim przy rozpatrywaniu tych samych kwestyj, których tak śmiało i otwarcie dotknął p. Schön. Zdania, wypowiedziane z powodu jego listu, czego zresztą należało oczekiwać, nie tylko różniły się między sobą, lecz niekiedy są z sobą wprost w sprzeczności. Drukując ten list, przewidywaliśmy, że zwróci on na siebie ogólną uwagę i byliśmy pewni, że go rozbiór, co się nazywa — wyraz po wyrazie, tak, że nam wypadnie ograniczyć się skromną rolą reporterów, uwiadomianego swych czytelników o zdaniach, wypowiedzianych przez prasę i przytem o tyle wyczerpujących, jeśli je wzięć razem, że onf od siebie nie potrzebuje dodawać ani jednego wyrazu. Maszyny jednak przysłać, żeśmy się omylili; z listu p. Schöna zwróciły na siebie uwagę jedynie jego wnioski, niezaprzeczenie ważne pod względem praktycznym, lecz jego przesłanki, z którymi nie możemy się zgodzić (przynajmniej w zupełności) były przyjęte na wiarę i nie poddał ich krytyce, która w tym razie nie by-

łaby zbyt cenną, gdyż p. Schön, dzięki zrzeczeniu postawieniu rozbirowej przeszłości kwestyj, zupełnie zasłonił niektóre jej strony, według naszego zdania — mające znaczenie pierwszorzędne. Dla tego też uważamy za potrzebne wypowiedzieć i swoje zdanie o tym oryginalnym liście, zaim skierowane na niego uwagi nie odwrócą się do czego innego.

Główną podstawą dowodzeń p. Schöna jest ta, według jego zdania niezachwiana prawda, że zakładanie w Rosyi fabryk niemieckich (t. j. otwieranych przez Niemców i za niemieckie kapitały) jest rzeczą nie tylko nieuniknioną, lecz nawet pożyteczną. Nieuniknioną, według zdania p. Schöna, dlatego, że w Rosyi niema do tego ani dostatecznej ilości kapitałów, ani zdolnych techników; pożyteczną zaś dla tego, że dla Rosyi lepiej, gdy dany towar wyrabia się w fabrykach niemieckich w jej granicach, a nie po za granicami, ponieważ fabryki te budują się z materiałów miejscowych, używają naszych materiałów opałowych, większej lub mniejszej ilości naszych materiałów surowych, dają zajęcie choć pewnej części naszych robotników i prócz tego znajdują się w zupełnej zależności od naszej władzy państwowej. Tym sposobem przyjąwszy za pewnik, iż u nas niema kapitałów ani sił technicznych, koniecznych dla zakładania nowych przedsiębiorstw przemysłowych, p. Schön bardzo zresztą sprawnie i kłódkę do tego, co lepiej, czy przywozić towar niemiecki z zagranicy, czy też pozwolić Niemcom wyrabiać go w naszych granicach. Stanowczo nie możemy się zgodzić z takim poglądem na tę ważną kwestję, ponieważ przeczą mu fakty znane powszechnie. Po pierwsze, sprawa idzie właściwie nie o Rosję w ogóle, lecz tylko o kraj Nadwiślański, bardziej od innych podbijany przez przemysł niemiecki, w kraju zaś tutejszym niema braku kapitałów, o czym nie może wątpić ten, kto choć cokolwiek zna jego położenie ekonomiczne. Wystraszka wskazuje na okoliczność, iż kapitaliści zadawalają się 10%, 8%, a nawet 7% rocznie od kapitałów ulokowanych na hypotekach nieruchomości miejskich i wiejskich i na olbrzymią ilość kapitałów, przy-

noszących takimiż stosunkowo procent, który z pewnością nie pociągnąłby ku sobie ani jednego z fabrykantów niemieckich, którzy przenoszą swą działalność w nasze granice.

Wskazanie braku naszych techników, jako jednej z głównych przyczyn, przeszkadzających powstaniu fabryk rosyjskich, także należy przyjąć z pewnością ograniczeniami. Czyż fabrykanci nasi nie korzystają z usług techników zagranicznych, jeśli niema swoich? Nasi kapitaliści często biorą się do spraw przemysłowych, mało im znanych; szczegółowe co do tego wskazówki zaczerpnęliśmy w tych dniach z „Dziennika Łódzkiego”. Niema więc braku kapitałów ani przedsiębiorczości, lecz główną dla nich przeszkodą jest mianowicie cała falanga przemysłowców niemieckich, którzy skorzystali z okoliczności sprzyjających i przenieśli się w granice nasze pierwsze, zanim nasze siły miejscowe wzięły się do rzeczy zupełnie nowej dla nich.

Według zdania p. Schöna, germanizacja, tj. kulturę niemiecką przynosi z sobą nie szczupłą ilość fabrykantów, lecz robotników, dzięki swej wielkiej masie. Z tem także trudno się zgodzić bez zastrzeżeń. Dla kogoż to pojawili się w Łodzi niemieckie hotele, niemieckie księgarnie, niemieckie gazety, niemieckie teatry i t. p. cechy wyższej kultury niemieckiej? Z pewnością nie dla robotników niemieckich, choćby ich była ilość jaknajwiększa. Nam się zdaje, że gdyby wszystkie fabryki łódzkie były własnością tutejszych autochtonów, skład zaś osobisty robotników pozostałby bez zmiany, to Łódź byłaby miastem polskiem nie zaś niemieckim; wszystkie atrybuty kultury niemieckiej, któreśmy wyżej wymienili, zastąpione by zostały polskimi a w stanie obecnym pozostałyby jedynie bawarye i krajowy niższy rząd, lecz i to na pewien tylko czas, dlatego, że z biegiem czasu robotnik niemiecki, żyjący w sferze nie wyłącznie niemieckiej, musiałby ulec otoczeniu. Nie, nie robotnicy, a fabrykan-

1) Nowa ta o artykule p. t. „Na temat, dla kogoż zdają się u nas szkoły techniczne i profesyjne”, pomieszczony w Nr. 197 „Dziennika”. (Przyp. red. „Dz. Łódz.”)

ci niemieccy przynoszą ze sobą kulturę niemiecką a zatem i germanizację. Można zresztą uwiaryć, że w nasze granice ciągną ich jedynie korzyści materialne, lecz przy tej sposobności, dzięki przyjętemu przez nich sposobowi działania, robią oni jeszcze i wiele innych rzeczy, nie dających się ocenić lub wykupić ani rublami ani talarami.

Mimo, iż p. Schön błędnie objaśnił różne strony tej ważnej kwestyj, rady praktyczne, jakie daje w swym liście, mają wartość i wcale nie mamy zamiaru zmniejszenia ich znaczenia. W oczekiwaniu czegoś lepszego i większego byłoby rzeczą przyjemną widzieć wprowadzenie w życie jego rad, — lecz wprowadzenie rozumne i przewidujące, kierowane rozsądkiem, nie zaś namigolnością lub chęcią zemsty. Ludzimi, których koniecznie trzeba będzie usunąć, należy dać czas a więc i możliwość uregulowania swoich interesów; jednym słowem chcieliśmy, aby robili się to po ludzku i nie miało charakteru przesładowania klasy robotniczej, gdyż podobny sposób działania dałby różnym siłom szkodliwym wybory środki dla pobudzenia tego stanu a działać zgodnie z temi siłami — byłoby wielkim błędem.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

INSTRUKCYA

O porządku obliczenia przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Najwyższy zatwierdzony w dniu 15 stycznia 1885 roku, podatkami dopłatowczymi — procentowym i rozkładowym, o porządku pobierania tych podatków, o rachunkowości i sprawozdaniach co do tychże podatków.

(Zatwierdzona przez ministra finansów 28 czerwca 1885 roku).

I. Przepisy ogólne.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 202).

24. Skargi na postanowienia gubernialnego zarządu podatkowego, podają się ministrowi skarbu w ciągu miesiąca po ogłoszeniu postanowienia kontybuentów, przez właściwe gubernialne zarządy podatkowe, które przedstawiają ich ministrowi ze swoimi objaśnieniami. Te skargi i objaśnienia oddają się dla poprzedniego rozpatrzenia osobno kolegium podatkowemu, a następnie decydują się przez ministra skarbu.

25. Podane skargi przez kontybuenty nie

wzduż pokoju, by usmierzyć cokolwiek szarpaka nim wściekłość. — Przystąpmy do faktów. Trzeba, ażeby to spotkanie miało przynajmniej praktyczne zakończenie. Musimy się spotykać zarówno w świecie, jak i u pani. Czyż potrzebuję dodawać, że postępowanie będą jak salachetny człowiek i że nie skompromituje pani nigdy. Pozostaje kwestya mieszkania. Napisać do Emanuela Dery, urządzając go, że nie powróci tu już nigdy. Zbytecznem jest, byśmy się z sobą spotykali, nieprawdaż? Nie mamy sobie już nic do powiedzenia.

— Masz pan rację — przemówiła Teresa złamanym głosem — poczem, jakby powziawszy niezłomne postanowienie, podniosła się z sofy, przetarła oczy rękoma i odpiując bransoletkę, do której na łańcuszku przytwierdzony był kluczyk, podała ją Hubertowi, nie wymówiwszy ani słowa.

Ujął złoty łańcuszek i palec jego dotknął się palców Teresy. Ni jedno, ni drugie nie cofało ręki. Patrzyli na siebie i on, po raz pierwszy od zerwania, zobaczył znów tę twarz bladą. Ona w tej chwili cudownie była piękna. Usta miała w półotwarte i zdawało się, iż trudno jej było oddychać; oczy, obciążone były tęsknotą, palce jej ścisnęły czule palce młodzieńca i w tej samej chwili ten ostatni uczył, zapalający się w nim nagle płomień. Jak pijany przybliżył się do niej, pochwylił w ramiona i pocałował namiętnie. Ona poddała mu się i oboje nagle złączyli się silnym, spokojnym, namiętnym uściskiem, uściskiem, w którym ginął wszelkie urazy, słuszne lub niesłuszne, lecz w którym ginie też i cała godność człowieka.

Gdy odzyskali nareszcie zmysły, ona spojrzała na niego. Drżała, by nie uległ straszliwej przemianie, zwykłej u mężczyzn, wychodzących z podobnych upadków i które to przejaśnienie postawiają ich do ukarania swych współwinowajców za własną ich wi-

20)

Fawet Bourget.

STRASZLIWE ZAGADNIENIE.

Przetłóżył z francuskiego

Stanisław Kempowski.

(Dokończenie — patrz Nr. 202).

— Jeśli nie wejdę — pomyślał, rzucając wzrokiem na odzwiercne — ohydna ta figura domyśli się natychmiast, żeśmy się posprzeczali. On jest nawet zdolny powiedzieć Teresie, że ja tu byłem... Muszę jej oszczędzić tej zniewagi, a wreszcie, trzeba przecież skończyć rachunek tego pomieszkania. Czyż nigdy nie będę mężczyzną?

W tej samej minucie otworzył drzwi i wszedł do przedpokoju.

— Jeśli tu przyszła, znakiem, że mnie kocha jeszcze — myślał.

Myśl ta wzruszała go mimo woli i drząc silnie wszedł do saloniku.

Tutaj płomienie kominkowe toczyły zawziętą walkę z panującą pomroką a silny zapach kwiatów, umieszczonych na kominku i stolikach, zadziwił go przyjemnie. Do rozkosznej tej woni dołączał się jeszcze silnie działający na zmysły zapach znanych perfum. Na sofie, w głębi pokoju, dojrzał kształty omdlałego ciała, potem pierś falująca, nareszcie blada twarz i znalazł się wprost Teresy, siedzącej teraz i patrzącej nań trwożliwie. Wzajemnie ich milczenie było tak głębokie, że słyszeli niemal bicie serc własnych. Obecność w tem miejscu wiarołomnej kochanki, obudziła w Hubercie nerwowy gniew. Odczuł gwałtowną chęć zmaltretowania tej kobiety, tej podstępnej i kłamliwej istoty.

Teresa pierwsza przerwała milczenie. Zrozumiała doniosłość położenia i wiedziała,

że musi koniecznie użyć na pomoc całej kobiecej przebiegłości i dyplomacji. Huberta kochała jak dawniej, namiętniej może jeszcze; ale była już panią siebie i mogła obrachowywać każde wypowiedziane słowo. Wreszcie nie potrzebowała grać bynajmniej komedyj. Wystarczyło jej, pokazać się taką, jaką była teraz wistocie: pokorną nieskończoność, żalującą i tklivą i dlatego też przemówiła cichym, niedoświadczanym prawie głosem:

— Przepraszam pana, że tu przyszedłem; odejść natychmiast. Pozwalając sobie niejednokrotnie wejść do tego mieszkania, nie przypuszczałem, bym mogła temu wyrządzić panu przykrość... Była to pielgrzymka do tego, co stanowiło wyłącznie moje szczęście, lecz teraz nie rozpoczne jej już nigdy, przyczekam...

— To do mnie, pani, należy, bym usunął się stąd natychmiast — odpowiedział Hubert drżącym od wzruszenia głosem. Ona tu przychodziła kilkakrotnie — myślał — a myśl ta sama nawet drażniła go silnie, jak to bywa wówczas, gdy nie chcemy się poddać tklivszemu jakiemuś uczuciu.

— Wyznam — ciągnął dalej głośno — że potem co zasłó, nie przypuszczałem nawet, bym mógł panią kiedykolwiek tu spotkać. Zdawało mi się, że powinnaś pani unikać raczej wspomnień, niż szukać ich u parcie...

— Ach! nie mów do mnie tak szorstko — przemówiła z większą jeszcze słodyczą. — Ale, dłażgóż miałbyś pan mówić do mnie inaczej? — dorzuciła smutnym tonem. — Wszak nie mogę się przed nim u sprawdzić. Rozważ pan jednak, że gdybym nie dbała, jak dbam, o czystość i czystość naszego uczucia, nie byłabym szczerą dla ciebie. Nie bym nie było do tego nie przynuszała. Niestety! powodowało mną tylko przywiązanie. Kochałam pana, kocham i kochać będę zawsze.

— Nie używaj pani słowa „kochać”, nie masz już do tego prawa.

— Ach! — odpowiedziała ze wzrastającym uczuciem — nie możesz mi zabronić kochać. Tak, Hubercie, kocham cię i gdyby nie nadzieja, że miłość moja podzielona kiedykolwiek zostanie, nie widziałbyś mnie tutaj.

Tu uderzyła się w piersi.

— Trzeba, żebyś wiedział — ciągnęła dalej — że to cała moja pociecha w tem strasliwym nieszczęściu; cała pociecha, że mogę marzyć, iż przyjdzie kiedyś dzień, w którym wolno mi będzie wyrzec: „kocham cię”. Nie wierząc w mogącą nastąpić przebaczenie, nie uginiałabym przed tobą kolana a ty nie potępiłbyś mnie nigdy surowiej, jak ja bym siebie samą potępiła. Lecz niemię prawdą jest, że kocham cię bardziej, niż kiedykolwiek.

— A zatem, miłość ta będzie jedyną moją zemstą; zemstą, jaką chcę cię ukarać... Wiedząc przynajmniej pani o tem, że człowiek, którego kochałaś, stał się z tego powodu męczennikiem. Ze przechodził tortury nie do zniesienia. Ze rozdarłaś mu serce, że byłaś mu katem, katem całego jego życia, każdej jego minuty... Oby tylko jedną tylko raną; a ty, ty, ty zadawałaś mi tę ranę. W nic już nie wierzę, niczemu nie ufam; nie kocham już nie nawet — a ty jesteś tego jedyną przyczyną... I to będzie trwało długo, długo a pani będziesz mogła sobie powtarzać każdego poranku i każdego wieczora: „To ja sprawiłam mu te tortury; to ja go zabijam...”

Mówił tak jeszcze dłużej, dając ujęcie dławicę go boleści a kobieta, mając spuszczone oczy i twarz straszliwie zmienioną, słuchała z przerażeniem rozlegającego się w pomroce głosu.

— Uderz mnie — odpowiedziała spokojnie. — Zastużylam na wszystko.

— Niepotrzebne to są frazesy — przemówił po chwilowym milczeniu, chodząc

wstrzymują opłaty wyznaczanej na niego sumy podatku.

26. Korespondencya kontrahentów z gubernialnym, powiatowym lub miejskim zarządem podatkowym nie polega opłacenia stempelowej; lecz przedpłać ten nie rozciąga się na skargi podawane do ministra skarbu.

27. Za opóźnioną opłatę podatku dopełniającego, tak procentowego jak i rozkładanego, z opóźnionych się kontrahentów ściągają się kara w ilości jednego procentu na miesiąc od całej należnej sumy.

28. Kara ta wylicza się nie podług ilości opóźnionych dni, lecz za cały miesiąc, a mianowicie: za czas mniejszy od dwu tygodni kara się nie pobiera, a za dni piętnaście lub więcej kara wylicza się jak za cały miesiąc, po 1% od całej ilości należnej sumy podatku dopełniającego. Dla uproszczenia rachunków, kara wylicza się w całości rubliach, przyczem pięćdziesiąt lub więcej kopiejek przyjmują się za rubla, a sumy mniejsze od kopiejek pięćdziesięciu wcale nie przyjmują się w rachunek.

29. Jeżeli składana przez kontrahenta opłata, jest mniejsza od sumy przysługującej od niego kary, zaległości i sumy podatku, termin opłaty który już nastąpił, w takim razie z opłaty tej na przed pokrycia się kary, następna zaległość i tylko pozostała reszta zalicza się na rachunek podatku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda Petersburg, 22 września. Pod wpływem niekorzystnych wiadomości o zamknięciu, na tutejszym targu wesołowym obniżyła się kury. Pierwszorzędny papier bankierski można było dziś nabyć tylko po 22 1/2 na Londyn, po 119 1/2 na Amsterdam, po 201 na Berlin i po 249 na Paryż. Targ wywozowy nabywano po 23 1/2 na Londyn, po 119 1/2 na Amsterdam, po 201 1/2 na Hamburg i po 249 1/2 na Paryż. Złoto sprzedawano po 8 rs. 40 k. za polimeru. Na rynku papierów publicznych obroty zmalały, lecz uspokojenie nie przeszkadzało im. Wszystkie papiery państwowe i hipoteczne utrzymały się na wczorajszym poziomie notowań. Z akcyz bankowych w obrotach były między innymi po 408 1/2, rosyjskie po 314 i 315 i wółko-kanaiskie po 440 rs. Papiery kolejowe cieszyły się okrywym popytem. Akcje kurko-kijowskie uabywano po 324 1/2 i 325. Rybakińskie po 74 1/2, moskiewsko-brzeskie po 128 i caryzińskie po 114 i 114 1/2 rs.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 22 września). Temperatura obniżyła się w tygodniu ubiegłym, była odpowiednią porze roku i przysparzała nadzieję dla rolników, przoczących gorliwie w polu. W międzynarodowym handlu zbożowym zniechęcenie się niewiele, zawsze jeszcze daje uczucie się brak przedsięwzięcia i chociaż ceny podniosły się gwałtownie, jednakże poprawa nie była ani ogólna, ani stanowcza. Nawet zwalniała na wschodzie i obawa wojny nie wywarła wielkiego wrażenia. Ogromne zapasy, wielki odcinek kartofli i owoców, obniżenie w ogóle stosunków, wreszcie i nadzieja łatwego zapotrąszenia się w przyszłości, celabają ochotę do kupna i wywierają nacisk na ceny. Nawet podwyższenie znówu notowania amerykańskiego przysięło objętość na targach europejskich, gdzie stosunki własne są obecnie jedynie wzmakszane. Ponieważ jednak w przyszłości nabywcy zboża amerykańskiego do Europy jest bardzo możliwym, bez względu na to, czy będzie ono tu potrzebne, przeto stosunki amerykańskie należy mieć ciągle na oku. Zapasy w Ameryce powiększyły się znówu o 100,000 buzi, doszły do ilości niebywałej 42,200,000 buzi a wywóz (87,000 kw.) zmniejszył się o 6,000 kw. W porównaniu z rokiem przyszedłym jawne zapasy pszenicy są obecnie przeszło dwa razy większe (22,075,000 buzi) a wywóz prawie o połowę mniejszy. Kłacz podrożał znówu, zapewne wskutek

braku okrętów. Szczęśliwie jest rzeczą, że znaczne zmniejszenie wywozu z Ameryki nie daje się uczuć w Europie a przedewszystkiem w Anglii, dawniej tak bardzo od Ameryki zależnej. Pochodzi to stąd, że potrzeby zaspakaja w zupełności zboże przywożone z Indji, z Australii i z Rosji. Pszenicę krajową w Anglii oddawano znówu taniej, ponieważ jest wilgotna, ziarno suchie, mało okorowane, podniosło się w cenie. Pszenica australijska podrożała trochę, indyjska oddawano nieco taniej, w ogóle ziarno obecne mocno trzymało się w cenie, chociaż okorowane je obficie a mniej żądano. We Francji trwa mocne uspokojenie, płacono drożej za pszenicę obcą i krajową, gdyż właściciele są bardzo wstrętni do skutki podwyższenia cła dopiero teraz dają się ucieszać. Młaka jest bardziej poszukiwana i droższa. W Belgii przeważa pomyślnie uspokojenie, szczególnie dla pszenicy, ceny w ogólności podniosły się nieco. Targi holenderskie miały przebieg bardzo spokojny, ceny pszenicy trzymały się mocno, żyto było tanie. Nad Renem znaczne zapasy zboża krajowego zbyszano po dotychczasowych niskich cenach, wywóz odbywał się prawidłowo, po cenach również niezmiennych. Handel terminowy obracał się w granicach szorstkości, przy cenach znizkowych; żyto znacznie stańało. Na targach w Londynie w obojętności ruch był w ogóle mały, uspokojenie po części oparte, po części mocne, tylko pszenicę trzymał się mocno węg. gdzie, nabywano większymi partiami. W Szwajcarii i w Niemczech, ruch był mały a uspokojenie oparte. Na targu baw. i aust. obroty nie były tak wielkie jak w tygodniu poprzednim, niechęć państwa przysparza. Pszenica, pomimo poprawy w drugiej połowie tygodnia, stała o 1-1 1/2 m. żyto na bliższą dostawę spadło w cenie o 1 1/2 m. na październik-listopad o 2 1/2 m., na późniejszy termin o 2 m. Niektóre sprzedane już partie ciężkiego żyta rosyjskiego wycofano, ale nabywcy ziarna lekkiego z Rosji jest ciągle bardzo znaczny. Owies krajowy podrożał, skutkiem niedostatku dozwodu. Z tego też powodu nabywano chętniej owies rosyjski po dobrej cenie. Nowy owies rosyjski nie opłaca się jeszcze. Notowano bliższe terminy bez zmiany, wianę wyżej o 1 1/2 m. Młaka stańała o 35-40-50 fen, stosownie do terminu, okowita w miejach bez bezki o 60 fen, na dostawę o 40-70-90 fen. stosownie do terminu. W Austrii i Węgrzech ruch ciągle podniósł, dopiero przy końcu tygodnia uspokoił się trochę. Pszenica węgierska ma najlepszy zbył do Szwajcarii i, dokąd zwraca się przeważnie część całego wywozu. Smarę sięgając wzrastając wywóz pszenicy, występowania w wielkich ilościach do Bawarii, do wszystkich krajów południowo-niemieckich, nad Ren, do Holandji i do W. Brytanji. W Szwajcarii pszenica węgierska zdobyła sobie naczelną miejsce a prawdopodobnie i do Francji sprowadzają będąc w większej ilości. W Rosji handel zbożowy nie okazuje żadnej zmiany, wyborowe a nawet lepsze gatunki żyta miałyby zbył, gdyż żądania nie były za wysokie, ale gatunków cięższych jest mało. Ziarno lekkie, obficie nagromadzone, odchodzi wielkimi partiami za granicę, szczególnie do Niemiec. Pszenica się opłaca się za granicę, z Rosji południowej wywóz mało. W kraju ruch zamysła się w szorstkich granicach, do portów w ogóle mniej przywóz a owsa prawie nie.

Wielna. Liverpool, 22 września. Na akcyz dziś rozpoczęły wystawiono na sprzedaż 17,400 bel. Uspokojenie stałe, gatunki lepsze podrożały o 5-10%.

Cukier. Petersburg, 22 września. Przy ruchu bardzo małym, notowano w tygodniu ubiegłym małe kryształowe i faryng bez zmiany. Ceny rafinady skłaniają się ku zniżce, z powodu wstrętności sprzedaży.

Cukier. Moskwa, 22 września. Ponieważ wkrótce rozpocznie się nowa kampania, przeto obniżają się ceny cukru gotowego i w równej mi-

rozmociał znówu obiadować na mieście i ku wielkiemu pani Liauran podziwieniu, wychodził niemal codziennie wieczorem. Nieszczęśliwa matka, uchylając już głowę przed cierpieniem, któremu żadną miarą poradzić nie mogła, przeraziła się nagle, dojrzała w synu apajającego znówu gorączkę. W tajemniczość Jerzego Liaurana w ten swój nowo niepokój — pytała go, czy nie wie cokolwiek o tym widac świeżo zawiązanym z Teresą stosunku. Małe, zwykle kółko zebrane było w znajomym nam salonie; stary żołnierz Scilly wpatrywał się niby uważnie w zaglebione ciężkie chmury niepokój, na czołach dwóch kobiet uwielbianych przez niego. Wszak to dzisiaj miesiąc upłynął już od tego czasu.

— Ja nie nie rozumiem co się dzieje — odpowiedział Jerzy na pytanie kuzynki; Huberta nie widziałem od dawna. Nie pojmuję również jego poprzedniej, szalonej rozpaczy, jeśli nie wierzył zdradzie pani de Saure, gdyż przecież dzisiaj w najlepszej z nią jest zgodzie; o tem to mogę kuzynkę zapewnić.

— Potem co wie! — odezwał się stary hrabia. Ha! nie jest dumny!

— Cóż hrabia chce? — przemówił Jerzy. Taki jest jak i wszyscy.

Pani Liauran, leżąca na fotelu, trzymała w tej chwili rękę matki. Gdy Jerzy rzucił to zdanie, dłoń dwóch kobiet zaśnieżyła krótki, nerwowy uśmiech, którym powiedziały sobie wzajemnie o bólu nagle odciętym i nie mającym się już nigdy usmieścić. Wszakże one nie na to wychowywały to dziecko, by ono stało się, jak wszyscy inni. Odgadły biedne metamorfozy, zaszła teraz... Niestety! głęboka to prawda, "człowiek jest takim, jakim jest miłość jego," lecz cóż to jest miłość i zkad ona do nas przychodzi? Pytanie bez odpowiedzi i również jak zdrada kobiet, jak słabość mężczyzny, jak życie nawet całe. Straszliwe, straszliwe zagadnienie!

Koniec.

rze podnoszą się ceny towaru przyzwoitego. W tygodniu ubiegłym tranżakce były dosyć znaczne i częste. Mielni gotowej do odstawienia zaras i w mniejszej ilości sprzedano razem około 60,000 pudów po 4 1/2 a małe partycje przedniej maki w sprzedaży częściowej osiągnęło po 4 50. Z nowej kampanji zakontraktowano na październik-luty 50,000 pudów po 4 50-4 50 rs., 25,000 pudów po 4 25 rs. i na styczeń-luty 50,000 pudów po 5 rs. a odstawą na styczeń Krzyżopol. Po tej samej cenie są oholet nabywcy. Ceny rafinady męskiej Charytonioki zakontraktowano z drugiej ręki po 5 70 rs.

Targi. Petersburg, 22 września. Na targu zbożowym wioło, wywozowy mniej dopytywał się o żyto i pszenicę, gdyż za granicą ceny spadały. Nabywano kaszę gryczaną, lecz jest za droga. Pszenicy saskiej nowej sprzedano 4,000 cewek po 10 rs 50 kop., żyta węg. 111-112 sz. 2,500 cewek po rs. 6 40, wagi 115-114 sz. 3,500 cewek po rs. 6 70 i 20,000 cewek wagi 120 sz. po rs. 7 bez worków. Owsa miedziowego 3,000 cewek po rs. 6 20, wagi 84 sz. po 80 1/2 k. po rs. 62. Siemienia białego w lepszym gatunku brak zupełnie, zakupów żadnych nie dokonano, również linij i konopi nie nabywano. Olej liniany miedziowy bez bezki kosztuje 5 rs., za konopy 3 1/2 rs. za słonecznikowy 6 rs. 50 k. Ceny masy niezmienną, hrabia Nobel żądał do stycznia rs. 1 25. Potaż pierwszorzędny kosztuje rs. 20-30, olej pierwszorzędny 30 rs. 47.

Chmiel. N. Tomysk, 21 września. Zbiór chmielu uważa się za zakończony, tu i owdzie pozostaje jeszcze kilka dni roboty. Przy końcu tygodnia ubiegłego zakupy były dość ożywione; płacono 40-60 m. Poszukiwanego bardzo chmielu pierwszorzędnego oduraja mało.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Urzędowo zostało wyjaśnionem, że wszelkie świadectwa, wydawane przez weterynary na przewóz bydła, słoń, skó i wszelkich produktów zwierzęcych mogą być pisane na papierze zwyczajnym bez stempla.

Ministerium komunikacyi wydało obecnie rozporządzenie, na mocy którego ziemstwa, miasta i osoby prywatne, starające się o przeprowadzenie studiów do budowy nowych linii kolejowych, winny przy podaniu o to składać sumę potrzebną na przeprowadzenie studiów i deklaracyi, iż poddają się w tym przedmiocie decyzjom ministerium.

Partya koni, licząca do 600 sztuk, przeprowadzoną została w tych dniach przez Warszawę do Niemiec. Konie te pochodzą z Cesarstwa.

W sprawie budowy fabryki i zakładów przemysłowych w miejscowościach nadgranicznych Królestwa, otrzymuje "Wiek" od swego korespondenta z Lubelskiego następującą wiadomość:

"W ustawie polskiej budowlanej, obowiązującej do dziś dnia w kraju naszym, istnieje przepis, wzbraniający w blizkości pasa granicznego budować fabryki i wszelkiego rodzaju zakłady przemysłowe. Przepis ten o ile możność pozwala, był zachowywany. Ostatnimi jednak czasy departament celny zwrócił bacniejszą na ten przepis uwagę i obecnie poroczonem zostało wydziałom budowlanym, istniejącym przy rządach gubernialnych Królestwa, ażeby te przestrzegały nowo wydane postanowienia w sprawie budowy fabryk i zakładów przemysłowych w miejscowościach nadgranicznych, przepis, który nie pozwala w miejscach położonych bliżej jak 1/4 mili od granicy zakładać fabryki obywatelom ziemskości i przemysłowcom pochodzenia szlacheckiego. Natomiast dozwolone jest przy granicy, choćby na bliższy dystans, budowanie wszelkich fabryk i zakładów rzemieślniczych przez włościan. Rząd gubernialny lubelski wydał w tych dniach odpowiednio w tym względzie rozporządzenie do naczelników powiatów nadgranicznych, mianowicie: tomaszowskiego, janowskiego, bilgorajskiego i nowoaleksandryjskiego."

Fabryki mydła powstają w okolicach Baku w coraz większej ilości, ze względu na taniość materjału, z którego się ono wyrabia. Materjałem tym są niektóre części odpadków otrzymywanych przy dystrylacji nafty.

Kronika Łódzka.

(—) Magistrat m. Łodzi ogłasza ponowną licytację w terminie skróconym na wydzierżawienie dwóch budoek drewnianych na Ryunku Nowym i Starym na trzy lata od sumy 405 rs. rocznie in plus. Licytacya odbędzie się za pośrednictwem deklaracyi opieczonych dnia 28 września r. b. Bliższe warunki przejrzeć można w magistracie w godzinach urzędowych.

(—) Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy "H. Fechnera Synowie" wyzwa następną firmę łódzką do wystąpienia ze swymi pretensjami: 1) firmę "Korngold i Jaffe"; 2) John M. Sulimer; 3) J. Goldman; 4) R. Hirt w Łodzi; 5) Wislicki; 6) J. Riesen; 7) Wilhelm Voss; 8) firmę "A. Hochdinger"; 9) Gerson Miller; 10) firma "Hollefrein i Meyerhoff"; 11) Leon Rapoport; 12) F. W. Grote; 13) Rafal Sachs; 14) August Teschich; 15) Moryc Frenkel; 16) Sk. M. Bergson; 17) firmę "Kwasner i Miller"; 18) Simon Silberstein; 19) firma Otto Scholtz; 20) J. Szponagel; 21) Wilhelm Landau; 22) F. Nitsche; 23) S. Fried-

man; 24) D. Frischman; 25) G. Peizer; 26) A. Freund; 27) Karol Söderström; 28) Fr. Abel; 29) F. Schulzinger; 30) braci Goldstein; 31) F. Nerger; 32) M. M. Orbach; 33) M. Eberling; 34) J. Josefsohn; 35) J. Machanbaum; 36) A. Kasman; 37) J. Jacyński; 38) S. Deigman; 39) J. Mamelok. Ostateczny termin do adowodnienia pretensji jest d. 6 października r. b.

(—) W Nr. 207 "Dzień dla wsz." czytamy co następuje: "Towarzystwo żegluga i handlu, poszukujące przy pomocy warszawskiego generalnego agenta swego — towarów do wysyłki na wschód daleki, weszło w stosunki z kilku właścicielami dużych przedziałów łódzkich i okolicznych kortowni i otrzymało do przewozu znaczne ilości przedziałanych wyrobów. Jeżeli interes się powiedzie a powość się powinien, kraj nasz podzieli z Anglią przywiejle przerabiania indyjskiej i egipskiej bawelny i odsyłania przerobionej do krajów, z których pochodziła. Nie potrzebujemy dodawać, że w interesie zyskania nowych rynków, które wielkie ilości tkanin potrzebować mogą, i sami fabrykanci i pośrednicy handlu gotowi są do wszystkich możliwych ustępstw, tem więcej, że oprowadzenie każdego nowego rynku powoduje znaczne wydatki, ryzyka i ambaryasy." Po przeczytaniu słów powyższych, zasięgałmy bardzo szczegółowych informacji i możemy zapewnić redakcyi "Dz. dla wsz.", iż przemysłowcy tutejsi nie otrzymali wcale nawet żadnego egzemplarza od warszawskiego agenta towarzystwa, o którym mowa. Dziwi nas to wielce. Nie zrobili też żadnego kroku w celu wysyłki swych towarów tą drogą. Jeżeli zaś jest przeciwnie, to może warszawski agent towarzystwa zechce nas bliżej poinformować w tym przedmiocie, za co byłoby mu wdzięczni bardzo. Na zakończenie pozwolimy sobie zwrócić uwagę redakcyi "Dz. dla wsz.", iż w powyżej przytoczonym ustępie raz mówi o przędzy, drugi raz o tkaninach, coż więc rzeczywiście wychodzi z Łodzi na wschód wspomnianą wyżej drogą?

(—) Grono kapitalistów zamierza pobudować w Warszawie donki dla drobnych samodzielnych rzemieślników i do tych domków za pomocą transmisji przeprowadzić motor parowy, któryby poruszał warsztaty. O czemś podobnem gdyby można było pomyśleć w naszym mieście, byłoby to rzecz wielkiej wagi, gdyż wpłynęłoby na podniesienie dobrobytu naszych samodzielnych przedziałników i tkaczy. Za granicą podobne urządzenia znajdujemy często przy wielkich fabrykach.

(—) W korespondencyi z Tomaszowskiego do "Wielku" powiedziano, że gdy otwartym zostanie dystans kolei dąbrowskiej od Bzian do Opoczna, to "Łódź obiecuje wysłać 10 w gonów dziennie do Rosji południowej" tą drogą. Otóż możemy zapewnić interesowanych, iż Łódź nie obiecuje a na 10 wagonów niema co liczyć, najwyżej 6, jak nas objaśniono, pójdzie dziennie tą drogą.

(—) Dr. Koliński, okulista, zaproszony przez zarząd tutejszego towarzystwa dobroczynności, ofiarował bezpłatnie swe usługi temuż towarzystwu.

(—) Z balkonu na pierwszym piętrze, róg Piotrkowskiej i Zawadzkiej zniżyła kurz i śmiecie w samo południe na głowy przechodniów. Zanawaliśmy to już kilka razy. Lokator zechce przyjąć do wiadomości, że grozi za to kara policyjna.

(—) W dziwnem nieraz położeniu znajdują się ci, którzy nie mają dostatecznej ilości drobnych, aby zapłacić dorózkarzowi w nocy, gdy wszystkie sklepy są pozamykane. Jeden z naszych znajomych miał zapłacić dorózkarzowi Nr. 60 za jazdę 75 kop.; niestety, nie miał drobnych, dorózkarz także nie miał zdać reszty z rubla, nie pozostało więc mu inuogo, jak tylko dać dorózkarzowi rubla, z zastrzeżeniem, aby zwrócił na drugi dzień nadebraną kwotę. Dorózkarz zgodził się na to, lecz od kilku dni nie widać go wcale.

(—) Na sfacyi towarowej w naszym mieście jeden z ekspedytorów miał odebrać pakę z butelkami koniaku. Urzędnik akcyzowy dokonał wymaganej przez prawo rewizyi, przyczem jeden z robotników kolejowych zdołał bardzo zręcznie "ściagnąć" jedną butelkę. Gdy kradzież wydała się, oskarżony tłumaczył się, iż zrobił to żartem, mimo to kolej postanowiła go wydatlić.

(—) Z sądu. Pani X. dała pantu N. ze Zdunskiej Woli rs. 6, ażeby zapłacił po wmemu kupcowi w Łodzi należność za nią, czego p. N. jednak nie uczynił. Wtedy pani X. zaskarżyła go do sądu o przywłaszczenie sobie cudzych pieniędzy i se dzia pokoju IV rewiru m. Łodzi skazał go na cztery miesiące więzienia. Pod sądny założył apelacyę od tego wyroku do zjazdu sędziów pokoju.

(—) Na staoyi telegraficznej w Warszawie znajdują się telegramy z naszego miasta, niedoręczone z powodu niedokładnych adresów. Przesłane zostały do Blacharza, Bełmana i Amsterdama.

XII.

We dwa tygodnie po tej scenie Hubert

